Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 47 KRAKÓW 22 LISTOPADA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY

II. Wszechpolski Kongres Muzyki Religijnej w Krakowie 22-go i 23-go listopada 1931 r.

pod protektoratem J. E. Księcia Metropolity Adama S. Sapieby. — Hasło kongresu: Polska twórczość religijno-muzyczna.

PROGRAM:

Niedziela 22 listopada

Godz. 10. Uroczysta Suma pontyfikalna w katedrze wawelskiej. W innych kościołach nabożeństwa z współudziałem chórów. — Godz. 12·15. Akademja inauguracyjna w Domu Katolickim. — Godz. 17·45. Recital organowy prof. Feliksa Nowowiejskiego w kościele Marjackim. — Godz. 20. Koncert staropolskiej muzyki religijnej w Domu Katolickim.

Poniedziałek 23 listopada

Godz. 9. Uroczysta Msza choralna w kolegjacie św. Anny. Śpiewy gregorjańskie. 800 wykonawców. — Godz. 10·30. Obrady w Domu Katolickim. — Godz. 15·30. Recital chórowy w kościele XX. Misjonarzy na Stradomiu. — Godz. 17·30 Recital organowy w kościele XX. Jezuitów na Wesołej. — Godz. 20. Wielki koncert współczesnej polskiej muzyki religijnej w Domu Katolickim.

Na Sumę Pontyf. w katedrze wstęp bez karty. Na Mszę choralną w kolegjacie św. Anny, na recital organowy w kościele Marjackim, na inne recitale w kościołach, na akademję i obrady obowiązują karty wstępu. Bilety na koncerty wieczorne można nabywać oddzielnie na każdy koncert. Ceny miejsc na niedzielny koncert: na sali po 5, 3·50, 2·50 zł., na balkonie 5 zł. na koncert wieczorny poniedziałkowy: na sali po 10, 7, 4 zł, na balkonie 7 zł.

Karta uczestnictwa upoważniająca do wolnego wstępu na wszystkie uroczystości i koncerty kongresu w cenie 10 zł (miejsce zarezerwowane na sali koncertowej).

Karty uczestnictwa, oddzielne karty wstępu i bilety na koncerty wydaje kasa kinoteatru „Swit" (Straszewskiego 18) od godz. 10—12 rano i od godz. 5—9 wieczór.

Szczegółowy program 32-stronicowy 1 zł.

Komitet kongresu: Związek Chórów Kościelnych, Kraków, Straszewskiego 18. Tel. 128-20.

Dla przyjezdnych biuro informacyjne na Głównym Dworcu kolej. w Krakowie czynne od 21 listopada.



(według Ranzingera) ŚW. CECYLJA.

DOZGONNY ZWIĄZEK

Komisja Kodyfikacyjna uchwalić miała jednogłośnie projekt prawa małżeńskiego, którego art. 24 i 25 brzmią (cytujemy wedle „Wiadomości literackich"):

Art. 24. Po dopełnieniu czynności przedwstępnych przed właściwym urzędnikiem stanu cywilnego, narzeczeni mogą zawrzeć ślub, składając przed urzędnikiem stanu cywilnego albo przed duszpasterzem zgodne oświadczenie w przytomności dwóch świadków, że zawierają dozgonny związek małżeński.

Art. 25. Ślub może być zawarty przed którymkolwiek urzędnikiem stanu cywilnego Rzeczypospolitej Polskiej, albo przed duszpasterzem uznanego w Polsce wyznania, do którego należy jedno z narzeczonych.

Już sposób zawierania ślubu sprzeczny jest nietylko z wymaganiami Kościoła, lecz poprostu nawet z samą zasadą prawa kościelnego i pojęciem małżeństwa jako sakramentu. („Sakrament to wielki jest, a ja mówię, w Chrystusie i Kościele" (Efez. V 32).

Co do ślubu zaś kościelnego ważność jego wobec prawa państwowego uzależniona jest od „aktu" sporządzonego przez urzędnika świeckiego.

Art. 26. Ślub przed duszpasterzem ma skutek cywilny na równi ze ślubem zawartym przed urzędnikiem stanu cywilnego, o ile przedstawiono protokół urzędnikowi stanu cywilnego celem sporządzenia aktu małżeńskiego.

(Co za stylizacja ? !)

Atoli i ta dozgonność związku małżeńskiego dość oryginalnie wygląda. Można ją chyba tylko rozumieć w tym sensie, że „dozgonny" nie odnosi się do „zgonu" jednego z małżonków, lecz do zgonu (ustania) samego związku.

Bo oto paragrafy 55, 56, 57, 78 i 79 — zaprowadzają rozwody i dozwalają na nowe „dozgonne" związki małżeńskie

Art. 55 i 56. Sąd wezwie ich i po wyjaśnieniu prawnych skutków spyta, czy trwają w zamiarze; jeżeli tak, postanowi rozłączenie na rok jeden i orzeknie, po wysłuchaniu wniosków małżonków, w sprawie ich zamieszkania oraz ciężarów utrzymania.

Art. 57. Jeżeli po roku potwierdzą to, sąd orzeknie rozłączenie na cz s nieograniczony, nie uznając winy żadnego z małżonków. Po trzech latach, ewentualnie wedle uznania sądu wcześniej, rozłączenie to może przejść w rozwód, anulujący zupełnie małżeństwo.

Inaczej przedstawia się rzecz tam, gdzie są dzieci: tu już do rozłączenia trzeba powodów, wyliczonych w ustawie w art. 58. Ale i w tym wypadku po upływie lat trzech od uznania małżeństwa za rozłączone, sąd, na żądanie jednego z małżonków, orzeknie zamianę rozłączenia na rozwód, przez co małżeństwo ustaje.

Sąd może jednak na żądanie drugiego małżonka odmówić zamiany na rozwód, jeżeli uzna, że dobro małoletnich dzieci stoi temu na przeszkodzie.

Wedle art. 78 i 79 osoba rozwiedziona może wstąpić w nowy związek małżeński. Żona wraca do nazwiska panieńskiego; jeżeli ma małoletnie dzieci, sąd może jej przyznać zachowanie nazwiska nabytego przez małżeństwo.

Wśród powodów, z racji których może nastąpić rozwód na żądanie współmałżonka, są np. opuszczenie siedziby rodziny bez słusznych powodów od roku, ze słusznego powodu — od pięciu lat, życie hulaszcze, pijaństwo, narkomanja, fizyczna niezdolność, błąd co do obywatelstwa, wyznania, ciężka obelga, potwarz. Gdzież więc właściwie jest granica? Wszak trzy ostatnie powody dają już nie furtkę, ale wrota.

Według projektu Komisji Kodyfikacyjnej jedynem forum do rozstrzygania spraw małżeńskich są sądy powszechne, obowiązują przepisy procedury cywilnej. Pod juryzdykcję tych sądów podpadają również małżeństwa zawarte w kościele.

W r. 1880 w encyklice „Arcanum" (10 II) pisał Leon XIII „jeżeli te dążenia się nie zmienią, to nieustannie lękać się będą musiały poszczególne rodziny i cała ludzkość, żeby nie popaść nędznie bardzo... w zamęt i rozprężenie wszelkiego ładu".

Potwierdzenie tego znajdujemy w książce niekatolickiego uczonego Burean: „Rozprzężenie obyczajów" (wyd. Kraków, str. 484, cena 8·50) albo w studjum moralno-społecznem O. St. Podoleńskiego T. J.: „Rozwód a zdrowie narodu" (Kraków, str. 264, cena 3·50).

Dopiero co zaś czytaliśmy w dziennikach wiadomość arcyciekawą, bo dowodzącą, że nawet liberalny świat zrozumiał już klęskę rozwodów jako prowadzącą do — wymierania współczesnych Niemiec.

Dziś bowiem Niemcy są narodem wymierającym, narodem, w którym pewien przyrost ludności spowodowany jest sztucznie przez zmniejszenie się śmiertelności, w związku z tem następuje jednak starzenie się narodu, który liczy coraz więcej staruszek i starców zamiast wzrastającej liczby młodych. Powtórzyło się to, co we Francji. I oto czytamy:

„Czołowy organ niemieckich sfer liberalnych „Berliner Tageblatt" w dodatku „Die Brücke" umieścił szereg głosów swych czytelników o smutnej doli dzieci, które pochodzą z małżeństw rozwiedzionych. Dyskusja na ten temat dostarczyła bogatego materjału o nieszczęściu, jakie rozwody wnoszą do rodzin niemieckich. Szczególnie wymowny i szczery był artykuł konsula Hülshovena, który z niezwykłą śmiałością napiętnował stosunki rodzinne wśród protestanckiego społeczeństwa Niemiec. „Jedyną rzeczą, — pisał Hulshoven, — która mogłaby jeszcze uratować małżeństwo, jeżeli w tym pozbawionym wszelkiej wiary w Boga świecie nie jest już na to wogóle za późno, byłoby całkowite zniesienie wszelkich możliwości rozwodowych. Ludzie dobrzeby się namyślali nad tem, co robią, gdyby wiedzieli, że niema powrotu. Przystosowują się oni do przymusu i to jest to, czego potrzebują...

Nas zresztą ta choroba rozwodowa już także zaraziła. Przechodzenie na inną wiarę, aby uzyskać rozwód, a zwłaszcza praktyki neomaltuzjańskie zaczynają i u nas dzieło zniszczenia (dotknęło to też i żydów, którzy naogół byli dotąd propagatorami tego, — ale na eksport. — między chrześcijan).

I temu stanowi patronować chce Komisja Kodyfikacyjna. która w par. 54 projektu kodeksu małżeńskiego poprostu praktycznie wprowadza małżeństwa na próbę:

Art. 54. Małżonkowie w wieku powyżej 25 lat, nie mający wspólnie małoletniego potomstwa, zdolni do działań prawnych, mogą za obopólną zgodą, po 3 latach trwania małżeństwa, wystąpić do sądu z prośbą o rozłączenie (separację) bez podania powodów.

I tu należy koniecznie przypomnieć słowa encykliki Piusa XI o małżeństwie chrześcijańskiem:

„...posunęli się niektórzy tak daleko, że wymyślili sposoby współżycia, odpowiadające rzekomo wymaganiom umysłowości i doby współczesnej. Mają to być nowe formy małżeństwa, mianowicie: małżeństwo terminowe, próbne, koleżeńskie. Przywłaszczają one sobie wszelkie prawa i przywileje małżeństwa, nie wiążąc się jednak więzłem nierozerwalnym i unikając potomstwa, chyba że obie strony później swoje współżycie zamieniają w prawowite małżeństwo.

Nie brak i takich, którzy usilnie zabiegają o uzyskanie sankcji prawnej dla tych potwornych wymysłów, a przynajmniej o uwzględnienie ich w ustroju społecznym. Nie przychodzi im, zdaje się, nawet na myśl, że w dążeniach tych nie wyczuwa się tej nowszej, tak pochwalanej kultury, że jest to raczej niewysłowione zepsucie, strącające narody kulturalne na barbarzyński stopień jakichś tam szczepów pierwotnych".

Naturalnie, — to gorzej nawet niż szczepy pierwotne, to — bolszewja z jej „małżeństwami", które są tylko rejestracją wielożeństwa (poligamji i poliandrji).

Że wielu z tych głosicieli nie zdaje sobie istotnie sprawy z tego, czego żąda, a raczej do czego takie żądania zmierzają, świadczyłoby opamiętanie się przesławionego sędziego Ben Lindseya.

„Prasa zagraniczna donosi, że Ben Lindsey, znany sędzia dla nieletnich w Denver w Stanach Zjednoczonych, autor głośnej książki p. t. „Bunt młodzieży" i zapalony rzecznik tak zw. małżeństw koleżeńskich, zmienił nagle swoje dotychczasowe poglądy.

W nowej swej książce — jak donosi prasa amerykańska — oświadczył się przeciwko wszelkim rodzajom wolnej miłości oraz przeciw małżeństwom kontraktowym, koleżeńskim i zawieranym na próbę i wypowiedział się za koniecznością bezwarunkowej ochrony kobiety i dziecka przez związek małżeński o charakterze trwałym".

W rezultacie doświadczeń dziejowych Francji przedwojennej, obecnych Stanów Zjed. i Niemiec, (a poczęści i naszych własnych) ludzkość dziś coraz więcej i częściej ogląda się na zasadę nierozerwalności małżeństwa, jako na zbawienie rodzin, państw i społeczeństw i to tem silniej im bardziej, nieodpowiedzialne i nieobliczalne żywioły prą do komunizmu żon i mężów i w rezultacie do skrajnego bolszewizmu i wymierania.

A my?

Katolikom nauka Kościoła wystarczy!

Eugenjusz Jelonek.

NA NIEDZIELĘ XXVI PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja (Mat. XXIV, 15—35):

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest przepowiedziana przez Daniela proroka, stojąca na miejscu świętem; kto czyta niech rozumie: wtedy którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry: a kto na dachu, niechaj nie zstępuje aby co wziął z domu swego: a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i karmiącym w owe dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. Albowiem naówczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone owe dni, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale dla wybranych będą skrócone owe dni. Wtedy gdyby wam kto rzekł: On tu jest Chrystus, albo gdzieindziej: nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi chrystusowie, i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie, i cuda, tak żeby w błąd wprowadzeni byli (jeżeli może być) i wybrani. Oto wam powiedziałem. Jeśliby tedy wam rzekli. Oto na puszczy jest, nie wychodźcie; oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jak błyskawica wychodzi od Wschodu, i okazuje się aż na Zachodzie: tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziekolwiekby było ciało, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu owych dni słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padały z nieba, i moce niebieskie poruszone będą: i w ów czas ukaże się znak Syna człowieczego na niebie: i wtedy będą narzekały wszystkie pokolenia ziemi: i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką, i majestatem. I pośle Aniołów swoich z trąbą, i głosem wielkim: i zgromadzą wybranych jego z czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się, i liście wypuszcza, wiecie że blisko jest lato: tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko wiedzcie że blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, że nie przeminie ten ród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

„Oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie"

Kiedy w wieku XIX wspaniale zaczęły się rozwijać nauki przyrodnicze i wynalazki techniczne, wielu ludziom przewróciło się w głowie. Zaczęli dowodzić, że religja to przestarzała rzecz, nienaukowa i t. p. Ówczesny ruch umysłowy, literacki i w sztuce wyzuł się z religji i złączonej z nią moralności, ruch społeczny zaś, jakim był socjalizm, odrzucił religję a nawet zaczął ją zwalczać zaciekle, głosząc, że „religja to opjum dla ludu". Niedziw, bo za podstawę wziął sobie to, co uczeni jako prawo natury stwierdzili w świecie zwierząt i roślin, t. zw. „walkę o byt".

Ale już pod koniec wieku XIX widać było, że nauka nie wystarcza ludziom, że nie jest ona tak wszystko wiedząca i wszechmocna, jak sobie uczeni to wyobrażali. Wśród tych, którzy wyzbyli się czy chcieli napróżno — wyzbyć się religji, istniała dziwna tęsknota za czemś nieokreślonem, za czemś, coby wypełniło im pustkę w duszy; nauka nie mogła zaspokoić tych dziwnych i nieubłaganych pragnień, tęsknot i przeczuć.

I oto wielu rzuciło się do pełnego tajemnic medjumizmu, inni do spirytyzmu, inni szukali prawdy w t. zw. wiedzy tajemnej, w ezoteryźmie i jak tam jeszcze to nazywano, w buddyźmie, w religji tybetańskiej itp.

Cóż się pokazało? Oto, że dusza ludzka jest z natury — religijna, co więcej jest z natury chrześcijańska, jak powiada Tertuljan (anima naturaliter christiana). I tego pędu religijnego nie można zagasić w sercu ludzkości, choć można przytłumić w jednostkach.

Na tle tego niezaspokojonego pragnienia, tej tęsknoty duszy ludzkiej za Bogiem, zrozumiemy łatwo to obłędne szukanie prawdy w spirytyzmach, buddaizmach i innych izmach. Ale przytem zdajemy sobie jasno sprawę; że do tego musiano dojść, skoro przez wiele lat wmawiano w ludzi, że niezawodny jest ich rozum. Ot i ten rozum nie chciał ukorzyć się przed objawieniem, wolał słuchać różnych bzdurstw i śmieszności, niż przyjąć religję objawioną. Dopiero wojna zdecydowaną wprowadziła zmianę. W obliczu tej katastrofy, wobec potworności wysiłków nad zabijaniem ludzi i ogromu ofiar ludzkość nawróciła się do Boga chrześcijańskiego, do religji objawionej i ruch odrodzeńczy wśród chrześcijan, zaczęty przed wojną, przybrał ogromne rozmiary, już nie dał się powstrzymać. Dziś już nikt nie odważy się pomiatać religją tak jak to było pod koniec XIX w. i na początku XX. w.

Ale i dzisiaj jeszcze nie wszyscy potrafią się całkowicie ukorzyć przed prawdziwą wiarą i religją tj. katolicką. Demoralizacja wojenna i powojenna doprowadziła do tego, że szukają ludzie już nie prawdy w religji, lecz — wygody. A katolicyzm niejednemu jest tak niewygodny! Najwięcej niewygodny jest tym, którzy chcieliby pozbyć się ślubowanego celibatu, lub rozluźnić i rozwiązać śluby małżeńskie. Innym inne podobne pragnienie wygody pędzi w objęcia różnych amerykańskich i nieamerykańskich „wynalazków".

Stąd mamy różnych hodurowców, kościoły „narodowe, katolickie“, stąd przechodzenie na protestantyzm, na prawosławie, stąd różne sekty, lub poparcie i należenie do metodystów (Y. M. C. A., pospolicie zwane „ciocią Imcią)“ i inne przeróżne wykoszlawienia religijne.

A i rozum jeszcze nie może się zdobyć na karność i podporządkowanie się prawdziwej i jedynej wierze, stąd nadal pokutują różne zabobony* i różne teorje „metapsychiczne“, żeby tylko wymienić niestworzone brednie wypisywane z całem przejęciem przez zasłużonych i szanownych skąd inąd ludzi — w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“ i t. d. i t. d.

I przeciw temu wszystkiemu trzeba zastosować te słowa Chrystusa Pana, które Kościół czyta na niedzielę ostatnią po Świątkach przypominając, że mamy być gotowi na dzień Pański przez prawdziwą wiarę i dobre uczynki, a nie ufać w nowe objawienia, ani nie szukać nowych Chrystusów i proroków.

Nigdy nie braknie „wilków w owczej skórze“, którzy zechcą bałamucić wierny, katolicki lud, dlatego w tym duchu czytajmy ostrzeżenia przed fałszywymi prorokami, które Chrystus Pan wypowiedział w zastosowaniu do czasów przed sądem ostatecznym, a które Kościół co roku przypomina w ostatnią niedzielę roku (kościelnego).

„Wtedy jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani... Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie, oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie“.

A jeśli nie mamy wierzyć nawet takim, coby potrafili „znaki wielkie i cuda“ czynić, jakoż możemy iść za kłótliwemi i bardzo poziomemi sektami kościołów narodowych, hodurowców i im podobnemi albo jakoż nam wierzyć w kuglarskie sztuczki medjów, lub spirytystów, wyzyskujących zręcznie pewne mało jeszcze zbadane i znane siły fizyczno-psychiczne człowieka? *Zastępca.*

* W Krakowie i na prowincji na wielu domach można widzieć liczbę 11 a, — byle tylko nie 13, która ma być nieszczęśliwa; szoferzy wożą ze sobą różne maskotki (lalki, djabełki, zwierzęce figurki itp.), które pono mają ich chronić, lotnicy mają swoje „talizmany“ itp.

Kalendarz tygodniowy.

22	listopada	niedziela	Cecylji p. m.
23	„	poniedź	Klemensa pap. m.
24	„	wtorek	Jana od Krzyża
25	„	środa	Katarzyny p. m.
26	„	czwartek	Jana Berch
27	„	piątek	Walerjana b.
28	„	sobota	Grzegorza pap.

Śp. X. Dziekan Izydor Steczko.

Dnia 19. X. br. spoczął na wieczny sen na cmentarzu w Liszkach ad Kraków śp. Ks. Izydor Steczko, podkomorzy Jego Świątobliwości, dziekan oświęcimski i proboszcz w Polance Wielkiej. Odszedł do Boga po zapłatę, przeżywszy lat 70 w pracy i poświęceniu dla dobra dusz.

Urodził się w Liszkach 1861 r. Wyświęcony na kapłana w r. 1885 w Krakowie poszedł na posadę wikarjusza do Przeciszowa, gdzie przez 6 lat, jak przywiązane dziecko ojcem, opiekował się tamtejszym ociemniałym proboszczem śp. X. Gajdeckim. Stąd w r. 1891 idzie na probostwo w Polance Wielkiej. Przeżył tutaj lat 40 na pracy apostolskiej cichej, pełnej zaparcia i ofiary. Sam pracował prawie do ostatka nie chcąc przyjąć ofiarowanej mu pomocy. Prawdomówny, szczerze i otwarcie mówił każdemu prawdę w oczy, ale tak był łagodny, że można było o nim powiedzieć, że trzciny nadłamanej nie nadeptał. Wspierał chętnie, gdzie i jak mógł, jednak tak by nie wiedziała prawica, co czyni lewica. Zakład Księży Salezjanów i SS. Serafitek w Oświęcimiu uważali go za swego największego dobrodzieja i przyjaciela. W czasie wojny brał czynny udział w pracach Kółka Rolniczego, starając się o potrzebne artykuły dla biednej ludności. W uznaniu zasług władza duchowna wyjednała mu godność Szambelana J. Św. i mianowała nadto dziekanem oświęcimskim. Na tem stanowisku zjednał sobie miłość i uznanie współbraci. Kiedy sterany pracą i ciężką chorobą pożegnał parafję i dekanat, księża dnia 2. VI. 1931. urządzili mu w Oświęcimiu uroczyste pożegnanie. Żegnali go bracia z żalem na plebanji oświęcimskiej, żegnali go XX. Salezjanie uroczystą akademją, tak samo SS. Serafitki. Nie spodziewali się, że wkrótce pożegnają na wieki tego, który umiał żyć z ludem i dla ludu, umiał znaleść poparcie, przyjaźń i pomoc w zacnym dworze pp. Wysockich, umiał zdobyć serca współbraci kapłanów. Zmarł w szpitalu SS. Szarytek na Nowej wsi w Krakowie — a spoczął w grobie rodzinnym w Liszkach 19. X. b. r.

Najprzew. X. Bp. Sufragan Krakowski Dr. St. Rospond, XX. Infuł. Ślepicki i Kulinowski, X. Prałat Skoczyński oraz ponad 40 braci Kapłanów żegnało go. X. J. Skarbek imieniem braci



Pożegnanie ś. p. X. prałata Izydora Steczki (x), dziekana oświęcimskiego i proboszcza w Polance Wielkiej przez Duchowieństwo w Oświęcimiu 2 VI. 1931.

Kapłanów dziekanatu oświęcimskiego pożegnał go mową żałobną. Wielki kościół lisiecki napełniony uczestnikami pogrzebu, świadczył o miłości ku zmarłemu. R. i p.

Komunikat Krak. Arcyb. Komitetu Ratunkowego

Dowiedzieliśmy się, iż Władze ciągle informują się, jaki jest stosunek naszej pracy miłosierdzia chrześcijańskiego do komitetów powiatowych i gminnych do walki ze skutkami bezrobocia, dlatego podajemy do wiadomości wyciąg pisma Województwa Krakowskiego, skierowany do Krak. Arcyb. Komit. Ratunkowego L. V. S. O. 9/2/31:

›W tym celu należy wejść w porozumienie i perjodycznie uzgadniać wyniki rejestracji i kwalifikacji z temi organizacjami i instytucjami, które nie weszły w skład Komitetów do Spraw Bezrobocia, a które zajmują się, wyłącznie czy też w związku z innemi formami opieki, pomocą bezrobotnym.

W pierwszym rzędzie chodzi tu o oddziały w terenie Krak. Arcyb. Komitetu Ratunkowego w Krakowie (ul. Straszewskiego 18).

Dla orjentacji Powiatowych, Rejonowych i lokalnych Komitetów do Spraw Bezrobocia Wojewódzki Komitet zaznacza, że w myśl osiągniętego w swoim czasie poro-

zumienia z Księciem Metropolitą Krakowskim, jako Przewodniczącym Krak. Arcyb. Komitetu Ratunkowego, Arcybiskupi Komitet Ratunkowy wraz ze swymi oddziałami w terenie, obejmuje akcję opieki nad osobami, nie mającemi środków utrzymania, które nie posiadają uprawnień do zasiłków z Funduszu Bezrobocia, a nie są objęte akcją pomocy Komitetów do Spraw Bezrobocia ze względów formalnych.

Są to więc osoby niezdolne do pracy, bądź też pozbawione swej normalnej pracy, osoby, które nie mają ekonomicznego charakteru robotnika przemysłowego, lub sezonowego, względnie pracownika umysłowego. Komitet Ratunkowy rozszerza swą akcję w znacznym stopniu na terenie gmin wiejskich, które zwłaszcza w ośrodkach nieuprzemysłowionych nie dają substratu do podjęcia akcji przez Komitety do Spraw Bezrobocia«.

Władze policyjne, żądające tego rodzaju wyjaśnień należy odsyłać do powyższego pisma Pana Wojewody Krakowskiego, które przecież Władzom podległym winno być znane zarówno dobrze jak i inne polecenia tej Władzy,

ŚW. CECYLJA — PATRONKA MUZYKI

Już 1700 lat upłynęło od śmierci św. Cecylji, a cześć do tej senatorskiej córy w rzymskiej tunice, tej bogatej a miłosiernej, cichej a mężnej dziewicy, do tego symbolu czystej muzyki i poezji serca — nietylko nie maleje, ale zda się z dnia na dzień rośnie.

Święta Cecylja należy od dawien dawna do tych Świętych, którym oddają w Rzymie cześć szczególną, a święto jej liczy się do najuroczystszych. — Najstarsze »Sacramentaria«[1]) podają ku jej czci 5 własnych Mszy z 8 prefacjami. — Bardzo wcześnie umieszczono jej imię w Kanonie Mszy św — Tłumy pielgrzymów, zwłaszcza z północy, spieszą od najdawniejszych czasów pokłonić się »ad s. Caeciliam«, jak nieraz nazwano katakomby św. Kaliksta. — W każdem »Itinerarium« z VII w. mamy wzmiankę o grobie św. Cecylji. — A obecnie, już w wigilję 22 listopada połowa Rzymu wylega za Tyber do kościoła pod jej wezwaniem, by wziąć udział w nieszporach, a zwłaszcza przysłuchać się psalmowi »Laudate pueri«, do którego tradycyjnie przygrywa harfa. — Wiadomo również, jaką pieczołowitością otaczali papieże i wierni — jej grobowe przybytki, z jaką żarliwością szukano jej relikwij po katakombach i dbano o ich całość, z jaką czcią przechowywano po kościołach przedmioty o jej grób potarte. — Trudno nam dziś zliczyć, ile mów pochwalnych, hymnów, dzieł sztuki, utworów muzycznych złożyli autorzy w ciągu wieków w hołdzie św. Cecyjli.

Św. Cecylja pochodziła ze sławnego rzymskiego rodu Cecyljuszów i Metellów. »Ab ipsis cunabulis« była chrześcijanką. Przeznaczona na żonę młodemu Walerjanowi, posłuszna przyjęła jego rękę i spowodowała, że tak on jak i jego brat Tiburcjusz dali się pouczyć i ochrzcić św. Urbanowi, ukrywającemu się w katakombach Niedługo potem chciwy prefekt miasta Turcjusz Almachjusz skazał na ścięcie obydwu braci za wytrwałość we wierze, a Cecylję wezwał, by wydała ich majątek, a bogom złożyła ofiarę. Ale otrzymał odpowiedź, że majątek już rozdała ubogim, a ofiary jako chrześcijanka nie złoży. Z bojaźni przed ludem, próbował prefekt Cecylję po cichu zgładzić, mianowicie udusić ją kazał parą, w jej własnych łazienkach. Mimo, że trzymano ją tam całą dobę w zamknięciu, nie poniosła żadnego uszczerbku na zdrowiu. Rozjuszony tem prefekt, przysłał liktora, który trzema prawem dozwolonemi cięciami powalił Świętą na ziemię. Zbiegli się chrześcijanie i otoczyli konającą. W tej postawie, jak skończyła, złożono ją do grobowca obok grobów papieskich w katakombach św. Kaliksta, a św. Urban, spełniając ostatnią wolę Świętej, poświęcił jej dom na kościół.

Papież Paschalis I (pocz. IX w.) przeniósł relikwje św. Cecylji z katakomb św. Kaliksta do nowo odbudowanego kościoła za Tybrem — Trastevere — i umieścił pod wielkim ołtarzem wraz z relikwjami śś. Walerjusza, Tyburcjusza i Maksymusa. Przy tej sposobności stwierdzono, że ciało Świętej spoczywa w postawie takiej, w jakiej ją pochowano w katakombach.

Do XIV w. ani w piśmiennictwie, ani w malarstwie nie spotykamy żadnej wzmianki o jakimś ściślejszym związku św. Cecylji z muzyką. Wprawdzie jakaś legenda z przed XIV w głosi, że Święta miała słyszeć niebiańską muzykę i anielskie pienia — ale legenda do XIV w. pozostała bez wpływu na sztukę plastyczną. Przedstawiano ją jako męczenniczkę z emblematami dziewictwa i męczeństwa. I tak np. na mozaice najstarszego zabytku z VI w. kośc. św. Apolinarego w Rawennie widzimy Cecylję w gronie Dziewic-Męczenniczek z wieńcem w ręku. W kościele zaś pod jej wezwaniem (Trastevere) można oglądać marmurowe dzieło dłuta Maderny — św. Cecylję w tej samej postawie w jakiej ją pochowano. Ten motyw powtarza się i u innych malarzy: Schiffer'a, Pozzi'ego. Dochowało się także wiele obrazów z scenami życia i męczeństwa.

Najstarsze obrazy i rzeźby, na których przedstawiono św. Cecylja z organami lub innemi instrumentami pojawiają się dopiero w XIV wieku. Z XV w. najwięcej znany jest obraz, malowany przez belgijskiego artystę: Van Eyka: Adoracja Baranka. W środkowej scenie widać dwa chóry dziewic, z których jedne śpiewają, drugie grają na instrumentach. Wśród tych ostatnich na pierwszy plan występuje św. Cecylja grająca na organach. Sławne jest również arcydzieło Rafaela (pocz. XVI w.), prawdziwy klejnot pinakoteki bolońskiej. Wiekopomny obraz ma być symbolem zwycięstwa harmonji niebieskiej nad muzyką ziemską. Pięć osób stoi obok siebie na tle krajobrazu i ciemnych chmur; w środku św. Cecylja w liturgicznym stroju, w tuniceli. Na twarzy jej roztacza się radość nadziemska, oczy ma w niebo zwrócone, cała jest zasłuchana w śpiew sześciu pięknie ugrupowanych aniołków w górze. U nóg jej leżą w bezładzie połamane częściowo instrumenta, symbole świeckiej muzyki: dęte, rznięte, perkusyjne. Także organki wymykają się z rąk Świętej, bo nawet muzyka kościelna choć święta, nie może iść w porównanie z doskonałą harmonją, wiecznie w niebie brzmiącą: jest tylko słabym jej odblaskiem.

Nadto znane są obrazy św. Cecylji Dolci'ego i Domenichino (obydwa z XVII w.); nie można także pominąć milczeniem pięknego dzieła Krudowskiego, współczesnego krakowskiego malarza religijnego; św. Cecylia jedną ręką wodzi po klawiaturze organowej, druga zwisa w bezładzie. Piękna twarz w rysach wybitnie słowiańskich z zachwytem zwrócona jest w niebo.

Zachodzi teraz pytanie, gdzie najpierw zrodził się pomysł nowego typu Cecylji — patronki muzyki, czy w literaturze, czy w malarstwie. Jeżeli przyjmiemy pierwsze, to powodem mogła być fałszywa interpretacja antyfony z Laudes (jutrznia) officii s. Caeciliae: „*Cantatibus organis Caecilia virgo in corde suo soli Domino decantabat dicens: Fiat Domine cor meum immaculatum, ut non confundar*". Słowami powyższemi opowiada autor

[1]) Stare mszały.

Aktów męczeńskich, że św. Cecylja wśród zgiełku weselnego, z jakim odprowadzono ją w dom Walerjusza, zamknęła się w sercu swojem i modliła się do niebieskiego Oblubieńca o zachowanie dziewictwa. I tak też zrazu tłumaczono to miejsce.

Możliwą jest także rzeczą, że nie pisarze i poeci, ale malarze wypielęgnowali nowy typ św. Cecylji. Opierając się na wyżej wymienionym tekście, chcieli różni autorzy prawdopodobnie uzmysłowić jej śpiewanie w sercu i dlatego przedstawiali ją z jakimś instrumentem, a od Rafaela prawie wyłącznie z organami, bo organy jako instrument kościelny tę myśl najlepiej oddawały.

Dodać tu jeszcze trzeba tę okoliczność, że wiek XIV i XV jest początkiem świetnych triumfów muzyki kościelnej. Odtąd też według wszelkiego prawdopodobieństwa datuje się duchowy związek świata muzycznego ze św. Cecylją, wtedy zrodziła się myśl wyniesienia jej na patronkę muzyki, osobliwie kościelnej. Myśl to, trzeba przyznać, szczęśliwa i głęboka, bo nikt więcej nie był godnym tak wysokiej godności, nikt lepiej nie oddawał treści i zadania muzyki kośc. jak ta, która wśród hałaśliwej muzyki weselnej zamknęła się w sobie i potężnem pieniem Dawida, przebijającym niebiosa, modliła się Panu.

Odtąd stowarzyszenia muzyczne, organizujące się w celu reformy muzyki kośc., będą się oddawały pod opiekę św. Cecylji. Pierwsze takie stowarzyszenie sięga połowy XVI w. Założył je pod nazwą: bractwa św. Cecylji wielki reformator muzyki polifonicznej, Giovanni Pierluigi da Palestrina. Znane są powszechnie londyńskie i niemieckie Stowarzyszenia św. Cecylji. Charakter św. Cecylji jako patronki muzyki uznał, przynajmniej pośrednio, wielki odnowiciel śpiewu kościelnego Pap. Pius X, który w dniu 22 listopada 1903 r. wydał sławne »Motu proprio«, poświęcone muzyce kościelnej. *X. W. S.*

Po śmierci śp. dra Zygmunta Marka

W niedzielę 8-go listopada zmarł w Krakowie w 59-tym roku życia dr. Zygmunt Marek, awokat. Zmarły przez długie lata był jednym z wybitnych przywódców socjalizmu w Polsce, z tej też partji wszedł jako poseł na Sejm polski, którego przez powien czas był wicemarszałkiem. Przed śmiercią pojednał się z Panem Bogiem, przyjmując Sakramenta św. z rąk swojego proboszcza, prepozyta parafji św. Anny, ks. szambelana Masnego i wobec świadków wyraził żal za wszystko czemby w życiu P. Bogu, religji i Kościołowi katolickiemu mógł uchybić. Że nawrócenie dra Marka było szczere świadczy fakt, że zmarły na kilka miesięcy przed śmiercią, już mocno podupadły na zdrowiu i częściowo sparaliżowany odbył pielgrzymki do miejsc odpustowych Kalwarji Zebrzydowskiej i Mogiły.

Ponieważ śp. dr. Marek umarł pojednany z Panem Bogiem i Kościołem pogrzeb winien być odprawiony po katolicku i takiego też pogrzebu życzyła sobie rodzina. Tymczasem miejscowa partja socjalistyczna uparła się wziąć udział w pogrzebie z oznakami partji socjalistycznej (czerwonemi sztandarami) czego przepisy Kościoła wyraźnie wzbraniają, czerwone bowiem sztandary są symbolem nienawiści klasowej i światopoglądu materjalistycznego. Wobec takiego stanowiska P. P. S. pogrzeb nie mógł się odbyć z udziałem kapłana; ks. prepozyt Masny na pewien czas przed pogrzebem przybył jednak do domu zmarłego i odmówił modlitwy liturgiczne i na godzinę przed pogrzebem poświęcił grób dla zmarłego po katolicku śp. dra Marka. W kościele św. Anny została odprawiona Msza św. żałobna.

Katolikowi nasuwa się tu pytanie, czy PPS. miała prawo udaremnić chrześcijański pogrzeb zmarłemu, który przez pojednanie się z Panem Bogiem i Kościołem już przez to samo okazał wolę, że pogrzeb jego ma być chrześcijański?

Kiedy człowiek spojrzy w oko wieczności i przekona się, że nic mu już nie mogą pomóc żadne ludzkie rzeczy tylko sam jeden Pan Bóg, wtedy dopiero odczuwa, że życie i śmierć należy traktować pod kątem widzenia wieczności i gotów jest najczęściej przez przyjęcie Sakramentów św. przekreślić wszystkie błędy swojego życia.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć dziś piękną chrześcijańską śmierć, prawdziwie do pozazdroszczenia śmierć śp. dra Witolda Narkiewicza-Jodki posła polskiego w Turcji i na Łotwie, także wybitnego socjalisty, zmarłego w Warszawie 22 października 1924 r. Ś. p. dr. Jodko na dłuższy czas przed śmiercią pojednał się z Panem Bogiem, przyjmował często i pobożnie Sakramenta św., a nawet przyjął w chorobie Sakrament Bierzmowania, którego gorąco pragnął. Co więcej, ten dawny socjalista stał się na łożu boleści apostołem, bo zaniepokojony o dusze swoich najbliższych, którzy nie byli praktykującymi katolikami, tak długo ich przekonywał i prosił, aż mu przyrzekli, że się wyspowiadają. Twarz jego rozjaśniła wtedy wielka radość.

Pozostali jeszcze towarzysze jego, socjaliści, z którymi pracował kilkadziesiąt lat. — I o tych nie zapomniał w ostatnich dniach swego życia ten, który się nazywał ich towarzyszem. Napisał do nich w przeddzień śmierci list, w którym pragnie ich sprowadzić z błędnej drogi i wskazać im prawdziwą drogę do celu, drogę miłości Boga i bliźniego. Oto list, który podajemy dosłownie za wychodzącą w Sandomierzu „Prawdą Katolicką" (1931, nr. 10):

„Jednem z najwybitniejszych i najdonioślejszych zdarzeń w życiu mojem ostatnich czasów było pogodzenie się z Kościołem Katolickim. Wszystkich moich przyjaciół towarzyszy proszę o zwrócenie specjalnie wybitnej uwagi na ten fakt. Szczęście, którego doznałem po ewolucji ze mną związanej jest tak wielkie, że gotów jestem zrobić wszystko co możliwe, byleby uczestnikami tego szczęścia byli inni.

P. P. S. była zawsze zasadniczą przeciwniczką klerykalizmu, ale główny nurt jej akcji wpłynął gdzieindziej, to też pepesowcom nie trudno będzie zrozumieć nastrój człowieka, który potrafi związać dwa najpotrzebniejsze dążenia ludzkości: katolicyzm i socjalizm. Autor listu rozumie tu pod wyrazem „socjalizm" system przebudowy stosunków gospodarczych, opartych o doktrynę katolicką i dlatego przypisuje mu taką potęgę. Pragnął tę myśl rozwinąć, ale już mu sił nie starczyło. Że powyższe zdanie jest prawdą, że ludzkość nie zna rzeczy potężniejszych, to chyba nie ulega wątpliwości, czyż bowiem ludzkość zna dążenia silniejsze od religji i socjalizmu.

Jeżeli wprost przerachujemy arytmetycznie liczbę wierzących i dodamy do niej socjalistów, to okaże się, że jest to największa potęga na kuli ziemskiej. Jeżeli zaś postaramy się zanalizować intensywność i głębie jednego i drugiego dążenia, to wynik będzie ten sam.

I tu błagam tych wszystkich ludzi, którzy wierzą i ufają mej szczerości politycznej, ażeby z całą miłością odnieśli się do tego co im teraz powiem: Przecież w gruncie rzeczy jedyne, co nas pcha ku zaprzeczeniu wiary św. to jest fałszywy wstyd. Tego wstydu ja się pozbyłem i dopiero odtąd, stała się dla mnie możliwa analiza naukowa zjawisk społecznych i politycznych.

Warszawa, 21 października 1924 roku. (—) *Dr. W. Jodko.*

Może ten głos z za grobu powie nam bezstronnie jak patrzy człowiek umierający na sprawy swojego minionego życia. Dlaczegóżby żywi nie mieli skorzystać z doświadczeń zmarłego?

O MAŁYCH CNOTACH

Święty Franciszek Salezy rozróżnia cnoty wielkie od małych, pierwsze to te, któremi sobie Święci Pańscy wysłużyli chwałę niebieską i chwałę Ołtarzy na ziemi, drugie to te drobne, małoznaczące, codzienne, ale obowiązujące każdego z nas. Święty Biskup porównuje pierwsze z cukrem, drugie z solą. Cukier ma smak podniebieniu miły. Soli, samej przez się nikt nie używa, niemniej się bez niej żadna potrawa nie obejdzie, a jej brak daje się dotkliwie przykro odczuć.

To samo z cnotą. Wielkich poświęceń, bohaterskiego zaparcia siebie, mało kiedy i mało od kogo życie wymaga: to cukier rzadziej stosunkowo używany. Solą, każdemu przy każdym posiłku niezbędną, są cnoty małe: Skrupulatna uczciwość i rachunkowość nawet gdy chodzi o grosze — wyrozumiały uśmiech, nawet dla nudziarza, zmilknięcie w porę aby gniewliwego nie podniecać, schludność zdobiąca najuboższe mieszkanie, punktualność nie marnująca godzin, a nawet minut, więc nie potrzebująca się męcząco spieszyć, aby czas stracony odrobić.... Czy bez tej soli życie codzienne nie staje się nieznośnem jak słotny dzień?

Każda z wyżej wymienionych zalet to rzecz drobna. Tak drobna że ledwie zauważona. Ale, wytrąćmy choć jedną z nich po za nawias, a w domu i rodzinie rozkasają się nerwy, (plaga dzisiejsza!) przepadnie to co jest wdziękiem i osłodą życia: zgoda, ufność wzajemna, ciche spółżycie ludzi którym z sobą bywa dobrze, bo jedni drugim nie zawadzają, nikt nikomu nie „chodzi w kaloszach po głowie".

Małe cnoty są rękojmią wartości człowieka. Są poręką przyszłości. Jakżeż mamy towarzyszowi życia zaufać w **wielkim,** jeżeli w **małym** wyłapujemy go raz wraz na tem że słowa nie dotrzyma, zobowiązaniom nie sprosta, owszem je lekceważy.

Kto będzie wierzył w „miłość ludu", szumnie głoszoną z wieczorowej trybuny, u człowieka, który w domu ofuknie sługę za byle co i nikomu nie da dobrego słowa? Albo w uczciwość pieniężną finansisty, który szewcowi za pobrane obuwie miesiącami każe czekać na zapłatę roboty? Albo w solidność przemysłowca, który raz wraz gubi parasole i laski, a do domu nigdy na czas nie przyjdzie na obiad?

Takie niby małe i malutkie usterki, jak brak uprzejmości, przetrzymywanie rachunków, niepilnowanie godzin i tym podobne drobiazgi, wykazują nam braki charakteru i wykazują z góry, co z człowieka się stanie, lub stać może, jak barometry przepowiadają pogodę.

* * *

Dlatego też od dzieci niczego surowiej wymagać nie powinniśmy jak sumienności w postępowaniu sumienności we wszystkiem i na każdym kroku: Nie gub ołówka! on kosztuje tylko grosz czy dwa, niemniej nie lekceważ go sobie: kto dwóch groszy dzieckiem tu i tam nie uszanuje, temu, gdy dorośnie, przecieknie majątek między palce, ten zgotuje gorzką starość sobie i zależnym od siebie. Nie rusz, broń Boże! cudzego ołówka gdy zgubiłeś własny, ani pożyczonego od kolegi nie zarzuć lekceważąco, bo to **tylko** ołówek: dorósłszy nie będziesz zdolnym uszanować praw drugiego, ani strzedz wiernie powierzonego ci cudzego dobra: sprzeniewierzysz je, honor zaszargasz. Nie rób oślich uszu na szkolnej książce: dorósłszy przemarnujesz wszystko co mógłbyś miec dobrego w życiu, tak jak zniszczyłeś dziecinną czytankę.

Niech matki i wychowawcy nie przeoczają nigdy tej zasadniczej prawdy, że między rzeczą drobną, a ważną ścisły związek zachodzi: ważna wyrasta z drobnej, jak duże drzewo z maleńkiego nasionka. Myśl tę potwierdza mądrość wszystkich narodów, potwierdza każdy głęboko w życie patrzący. Myśl mądra i prawdziwa, ale u ogółu nie lubiana, za przesadę, lub pedanterję uważana, bo ... przełamanie siebie i swego samolubstwa ciężkie, ludziom dzisiejszym żądnym „wyżycia się", niewygodne.

Niech wychowawca dobrze pamięta przysłowie „Czego się Jaś nie nauczył, temu Jan nie podoła" i odwrotnie „czem skorupka nasiąkła za młodu, tem trąci na starość". *m.*

FAŁSZYWA OSZCZĘDNOŚĆ.

Prawdą jest niezbitą że grosz rozumnie użyty na potrzeby nasze, większą korzyść przynosi, niż złoty wydany bez zastanowienia.

Tymczasem — przyznajmy to między sobą, — wiele kobiet wprost nie rozumie tej prawdy, iż oszczędzamy grosz tam, gdzie go wydać koniecznie potrzeba, nie żałując go na różne zbyteczne wydatki.

Salon.

Często n. p. w domach rodzinnych, zwłaszcza w mieście gospodyni domu ma przedewszystkiem to na względzie, by mieszkanie posiadało piękny pokój dla gości, choćby jak najmniej licznych i nie zważając, że kilkoro jej dzieci dusi się w szczupłej sypialni, a najobszerniejszy pokój całemi dniami zamknięty, aby dziatwa nie czyniła w nim nieładu.

Jedzenie a ubranie.

Dalej idzie źle zrozumiana oszczędność stosowana na spożywcze wydatki, Obiady. bywają skromne, ściśle obliczone, dzieci w miejsce gorącego drugiego śniadania, otrzymują skromne zimne posiłki w imię tej oszczędności, która znika jednak gdy idzie o sprawienie nowej sukni oraz eleganckich ubranek dla dzieci na ulicę.

Wogóle kobiety cenią więcej modne i ładne ubrania niż pożywienie smaczne i posilne, uważając za rozrzutność, zwiększone wydatki na podniesienie domowej kuchni, a nie chcą zrozumieć tego, że do-

bre i smacznie przyrządzone potrawy są podstawą zdrowia i sił fizycznych przeciw anemji i różnym dolegliwościom naszej dziatwy, słowem naszą „samoobroną“ przed doktorami i apteką.

„Dookoła świata o szklance herbaty“.

Ktoś zauważył słusznie, że kobieta zdolna jest objechać świat cały prawie o szklance herbaty, żywiąc się przeważnie w podróży, choćby najdalszej i żałując sobie posilniejszych pokarmów, natomiast nie żałuje sobie na fatałaszki i niepotrzebne graciki, któremi tak nas nęcić umieją wystawy sklepowe.

„Tanie“ kupno.

Dla skorzystania n. p. z okazji łatwego kupna — nabywamy na wysprzedaniach resztki materjałów, biorąc często towar zleżały, a w dodatku źle dobrany do starych sukien, które pragniemy odświeżyć, na nowe zamienić, przerabiając i dodając do nich owe resztki źle dobrane. Przeróbki takie kosztują prawie tyle, co nowe suknie i są często powodem naszego żalu, żeśmy nie doczekały sposobniejszej chwili i dołożywszy coś jeszcze, nie kupiły całej nowej sukni.

Kupujemy również chętnie materjały tańsze i w lichym gatunku, nie zastanawiając się, że lichy materjał ulega szybkiemu zniszczeniu, narażając nas na nowy wydatek.

Coś o robótkach.

Wiele kobiet ma upodobanie w wydawaniu pieniędzy na drobne robótki kobiece z nadzwyczajnem zamiłowaniem i pilnością poświęcają swój czas, nie pamiętając, iż mogłyby lepiej go użyć w ważnych domowych zajęciach lub przy książce pożytecznej.

Powiększamy najczęściej stosy szmat bezużytecznych owych pozaczynanych a nie dokończonych robótek ręcznych.

Oszczędzanie na pismach.

Przyjętą również ogólnie teraz oszczędnością, zwłaszcza na wsi, jest ograniczanie się w prenumeracie pism codziennych, lub perjodycznych, tego niezbędnego pokarmu umysłowego ludzi inteligentnych, nie umiejących obejść się bez niej, jak bez chleba i soli.

Tyle marnuje się nieraz grosza na różne niepotrzebne rzeczy, które zamienione na pismo i książki, przyniosłyby nam prawdziwy pożytek.

W tej kwestji — ośmielę się powiedzieć, główną winę przypisać trzeba naszym kobietom, umiejącym zaoszczędzić i na utrzymanie niepotrzebnego pięknego pokoju i na sprawianiu fraszek, bez których obejść się można, a nie chcącym zrozumieć tego, że jednom z ważnych ich zadań, społecznych jest podtrzymanie prasy krajowej i korzystanie z niej w najszerszych granicach.

O rozumną oszczędność.

Czasy są krytyczne i ciężkie, dążyć powinniśmy do możliwych ograniczeń w swoich wydatkach, lecz rządźmy się oszczędnością dobrze zrozumianą, nie wpływającą ujemnie na nasze fizyczne i umysłowe zdrowie, nie odmawiajmy sobie tego, co stanowi w wyższem pojęciu umilenie naszego istnienia.

„Parafjanka św. Mikołaja“.

GOSPODARSTWO DOMOWE

Łatwy i tani sposób prania bielizny.

W przeddzień rozpoczęcia prania namoczyć brudną bieliznę w letniej wodzie dodając na 1 wiadro wody łyżkę amoniaku w płynie, i tak zostawić przez noc w ciepłym pokoju. Na drugi dzień rano, należy ją przepłukać i dobrze wykręcić, przyczem przekonamy się, że woda pozostanie czarna. Bieliznę oczyszczoną z brudu należy prać dalej, jak zwykle, z dodatkiem mydła.

Użycie amoniaku nie szkodzi zupełnie bieliźnie.

Placuszki z grochu.

Groch namoczyć w wodzie na 24 godź. dodając do wody trochę oczyszczonej soby, która przyczyni się do prędkiego zmiękczenia grochu. — Po tym czasie obetrzeć groch wałkiem w donicy z łuski, która wskutek namoczenia łatwo się oddzieli, dodać trochę soli, odrobinkę pieprzu i sporo cebuli drobno posiekanej. — Wszystko razem bardzo dobrze utrzeć, dodać łyżkę mąki, wbić 1 jajko i dobrze wymieszać, następnie wyrobić małe, okrągłe placuszki i upiec w piecu, lub rurze. — Doskonała potrawa na dni postne, zwłaszcza jako dodatek do barszczu.

Przechowanie kapusty w główkach na zimę.

Chcąc kapustę przechować na zimę, należy wyciągnąć z ziemi razem z korzeniami, a następnie włożyć w piwnicy do piasku, lub suchej ziemi, tak jak rosła tj. korzeniami w dół, uważając ażeby do siebie główki nie przylegały. — Tak ułożona przechowuje się doskonale i na długo starczyć może. — O ile kapusta zebrana bez korzeni powinna być złożona na półce w piwnicy, również w pewnej odległości jedna główka od drugiej.

Zaopatrzenie mieszkania na zimę.

Gdy gospodyni ukończy zbiór ziemniaków, kapusty i t. p. zapasów na zimę, zgromadzi je w piwnicy, dobrze oczyszczonej, ażeby uchronić od gnicia musi wówczas zwrócić również baczną uwagę na oczyszczenie mieszkania i zabezpieczenie takowego od zimna.

A rzecz to nader ważna, tembardziej że mieszkania wiejskie są przeważnie małe, bardzo często niskie i pozbawione słońca, które przez niewielkie okna za mało swoich promieni dobroczynnych może do wnętrza przesłać.

A znane przysłowie nam mówi: „do mieszkania, do którego nie zagląda słońce, często wchodzi lekarz“, bo w mieszkaniu ciemnem i ciasnem trudno utrzymać porządek i czystość, przez co staje się ono bardzo podatnym gruntem dla wszelkich chorób zakaźnych.

Dlatego to przed nastaniem zimy dobra i rozumna gospodyni, a zarazem troskliwa matka, musi dom oczyścić z kurzu i pajęczyn, obielić, zabezpieczyć od nadmiernego chłodu, boć i oszczędność opału tego wymaga, ale też powinna pamiętać o tem, by była możność dobrego przewietrzania, conajmniej dwa razy dziennie, tj. rano po wstaniu i wieczorem przed udaniem się na spoczynek, bo powietrze czyste dla zdrowa jest nieodzownie potrzebne.

Jeśli świecę zapaloną wstawimy do latarki, do której powietrze nie dochodzi pali się źle, a wreszcie gaśnie. — Tak samo człowiek, jeśli niema dopływu czystego powietrza potrzebnego mu do oddychania marnieje, zapada na zdrowiu i staje się podatny do wszelkich chorób.

W zimie z konieczności skupia się w mieszkaniu całe życie rodziny złożonej z kilku osób, cała praca domowa, tj. gotowanie, pranie, nieraz jakieś rzemiosło ojca, wszystko to mieści się w małym pokoiku, do którego świeże powietrze niema dostępu, bo dla oszczędności opału drzwi są stale zamknięte, a okna zalepione szczelnie, żeby nie wiało.

To też każda matka i każda gospodyni baczną musi zwrócić uwagę, by oszczędzając na opale, nie narażała się na wydatki połączone z chorobami, które w źle wietrzonem mieszkaniu doskonale się czują i rozwijają. — Drzwi bezsprzecznie powinny być szczelnie dopasowane, a okno przynajmniej jedno ma być zostawione do otwierania codziennego, dlatego zaś ażeby nie wiało, należy je zabezpieczyć, przyklejając wałeczki z waty, które można nabyć w każdej drogerji, lub zalepić żółtem zupełnie miękkiem mydłem, które trzyma się doskonale drewnianej ramy okna, nie odpada przy odmykaniu, a gdyby nie trzymało dostatecznie, wystarcza przy zamykaniu okna palcem to mydło odstające przycisnąć i wyrównać, lub mały kawałek w tem miejscu dodać.

Która więc z gospodyń jeszcze nie zrobiła tych porządków i nie pomyślała o zabezpieczenie domu przed zimą, niech co prędzej się tem zajmie, skorzysta z tych rad, które im napewno na dobre wyjdą.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Bieżanów.

Manifestacyjny obchód Uroczystości Chrystusa-Króla.

Dzień 25-go października był dniem pamiętnym dla Bieżanowa. Postanowiono zamanifestować jawnie i otwarcie swe żywe i gorące uczucia, jakie każdy chrześcijanin-katolik w dzisiejszych czasach winien żywić w dniu święta Chrystusa-Króla. Charakter tego święta wszak jest nie tylko indywidualny, że tak powiemy, t. j. nie chodzi w rzuconem przez Namiestnika Chrystusowego haśle tylko o przywrócenie praw Chrystusowi wewnętrznie w duszy u każdego człowieka, ale i nawskróś społeczny, to znaczy, by człowiek jako istota społeczna, żyjąca i działająca zewnętrznie, wśród całego otoczenia, wśród wszystkich przejawów życia uznał nad sobą, oraz jedynie i wyłącznie kierował się prawami Odkupiciela i Zbawiciela świata. I dobrze, że w tym dniu zrzeszenia, instytucje, organizacje katolickie, słowem cała chrześcijańsko katolicka społeczność występuje publicznie z okazaniem zbiorowo swych najgłębszych i najżywszych uczuć religijnych, z wyrażeniem, że wytycznemi dla niej we wszystkich przejawach jej życia i działalności są nauki i prawa nakreślone przez Chrystusa. Tak być powinno. Może dziś lepiej, niż kiedykolwiek zrozumiało to wogóle tutejsze społeczeństwo Bieżanowskie naprawdę tak wspaniale i budująco biorąc udział i obchodząc tą piękną i wzniosłą uroczystość. Na apel organizatora uroczystości miejscowego Ks. Katechety zebrały się jak jeden mąż prawie wszystkie organizacje istniejące na terenie tutejszej gminy biorąc oficjalnie udział w uroczystej Sumie, tuż na froncie przed resztą ludności wypełniającej świątynię. Budującym był moment, gdy po odczytanym akcie ofiarowania się Chrystusowi-Królowi uchyliły się kornie sztandary organizacyjne pod błogosławiącym je Najświęt. Sakramentem. Wybiła się tu jednak na pierwszy plan jedna organizacja młodzieży, przed paru zaledwie tygodniami założona przez Ks. Katechetę i jedną z pań nauczycielek, a okazująca już tak czynną i żywotną działalność — mianow. Kat. Stow. Młodz. Żeń., które nietylko wystąpiło już z dobrze zorganizowanym i wyćwiczonym chórem podczas nabożeństwa, ale samo urządziło naprawdę wspaniałą akademję ku czci Chrystusa Króla. Był to jej pierwszy publiczny — ale b. efektowny występ, godny pochwały i uznania. Zaraz po uroczystych nieszporach w przepełnionej po brzegi sali szkolnej na 1-szem piętrze w obecności generalnego sekretarza Zw. Kat. St. M. ż. Ks. M. Zdebskiego przybyłego specjalnie na uroczystość, pp. Turnau'ów, Dr. Malinowskich pań br. Czecz de Lindenwald i inn. rozpoczęła się w doskonałem opracowaniu uroczysta akademja, gdzie kończąc zagajenie powitalne Ks. Katecheta wręczył w im. gen. Sekr. nominację na dyrektorkę p. Janinie Ryszkowskiej. Po odśpiewanym hymnie: „Króluj nam Chryste“ Nowowiejskiego i wygłoszeniu referatu: „Chrystus — Królem świata“ przez p. Ryszkowską, nastąpiły produkcje chóralne i solowe utworów Gordani'ego, Beethoven'a, Żukowskiego, Koniora, deklamacje i melo-deklamacje w świetnem wykonaniu druhen Stow., oraz skrzypce przy akomp. fortep. pięknych ustępów z Riedinga, Gounoda, Stradelli'ego i Schumanna w występie p. Żychowskiej. Przemówienie Ks. Sekretarza o potrzebie pracy nad młodzieżą pod sztandarem Chrystusa-Króla było ukończeniem pięknej i pozostawiającej niezatarte ślady obchodzonej uroczystości.

Oby Bóg dał — by nauka, wola święta i przykazania Jezusa Chrystusa — Króla ludzkości rzeczywiście w czyn zostały wcielone i wypełniane zawsze i wszędzie. *Jakób Jamka.*

Kęty, 3. listopada 1931.

W bieżącym roku rodzinna miejscowość św. Jana Kantego w szczególniej uroczysty sposób uczciła Swego Rodaka wychodząc z założenia, że zwłaszcza w dzisiejszych czasach powojennych potrzeba nam do ugruntowania królowania Chrystusa i poprawy stosunków życiowo-społecznych częściej czerpać z bogatego skarbca, jaki pozostawili święci Patronowie, a wśród nich Chluba miasta Kęt, a Ojczyzny całej Patron najdobrotliwszy św. Jan z Kęt.

Nakładem Katolickiej Ligi Parafjalnej wydano nowennę do św. Jana Kantego z nowo zestawioną piękną litanją i nader wzniosłemi rozważaniami i zastosowaniami na każdy dzień w układzie Ks. Prałata Dra Jana Korzonkiewicza.

Nabożeństwa 9 cio dniowe Nowenny rozpoczęły się uroczyście dnia 16 października. W dniu tym pod ubranym i rzęsiście przy pomocy elektryki oświetlonym pomnikiem św. Jana Kantego, który praojcowie nasi przed laty 80 ufundowali i przy iluminacji miasta zebrała się pobożna publiczność, a ks. Kanonik Jan Wądolny wygłosił na rynku przed Nowenną podniosłe kazanie o kulcie Świętych i św. Jana Kantego i o nauce do Boga wiodącej, jaką św. Jan Kanty głosił, po-czem ruszono do kaplicy stojącej wedle tradycji na miejscu, gdzie stała kolebka św. Jana Kantego i tam codziennie odbywano prześlicznie nabożeństwo nowennowe kończąc je pieśniami ku czci Świętego.

W niedzielę dnia 25 października po uroczystej sumie wyruszyła tysiączna procesja z Najśw. Sakramentem na rynek, wieczorem zaś odbyła się uroczysta Akademja ku czci św. Jana Kantego w pięknie udekorowanej sali teatralnej w Kętach.

Postument św. Patrona pięknie ubrany kwiatami na tle barw narodowych dodawał uroku uroczystości.

Po zagajeniu Akademji przez prezesa Ligi Katolickiej Dra Władysława Dymka złożyły hołd Patronowi Polski i polskiej nauki wszystkie tutejsze szkoły, a w szczególności uczennice Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego pod batutą prof. Koniora, odśpiewały „Gaude Mater Polonia“, poczem obydwie szkoły powszechne żeńska i męska, a także seminarjum dały szereg produkcji muzyczno-wokalnych ku czci Świętego.

Odegraniem pięknej uwertury i chóralnem odśpiewaniem pieśni „Osobliwy i prawdziwy“ ... zakończono uroczystą Akademję, odprawioną w bardzo podniosłym nastroju, przy zapełnionej po brzegi sali, a czysty dochód przeznaczono na ubogich.

Na zakończenie uroczystości ku czci św. Jana Kantego odbyła się w niedzielę dnia 1 listopada po uroczystych nieszporach i pięknem kazaniu ks. Piątka tradycyjna procesja z kaplicy na rynek pod pomnik Świętego Rodaka.

W nieszporach i w procesji tuż za delegacją Rady gminnej miasta Kęt, postępowali sędziowie Sądu grodzkiego przybrani w togi i birety, przyczem tak radni, jak sędziowie i otaczający ich personal sądowy ze świecami w rękach złożyli hołd Świętemu Patronowi Polski, o którym w litanji śpiewamy także „Wizerunku Sprawiedliwości, módl się za nami“, dając tem początek chwalebnej zaprowadzić się mającej tradycji, by na podobieństwo udziału w Krakowie profesorów Uniwersytetu w uroczystej procesji — w miejscu rodzinnem Świętego sędziowie w togach i biretach, a więc w stroju, przypominającym strój Świętego, także czcili tradycyjnie Świętego Jana z Kęt, który — jak dowodzi na stronie 70. Nowenny Ks. Prałat Korzonkiewicz — słusznie może być poczytany za Patrona Sprawiedliwości.

Pochód Rady gminnej i Sądu z płonącemi świecami otoczonemi osłonami o barwach narodowych wywołał bardzo podniosły nastrój wśród tutejszych mieszkańców.

Pobożni czciciele św. Jana Kantego mogą w dalszym ciągu zamawiać Nowenny po 30 gr. u Ligi Katolickiej w Kętach, lub u Ks. Tadeusza Włodygi, który niesłychanie wiele osobistym trudem i zabiegami przyczynił się do uświetnienia obchodu ku czci św. Jana Kantego.

Skawina.

Podniosłą uroczystość przeżywała Skawina w dniu 28 paźdz. b. r. W dniu tym jako w doroczne święto Patronów tutejszej parafji odbywał się odpust a z nim połączony jubileusz 25-letniej pracy duszpasterskiej tamtejszego proboszcza X. Romana Stojanowskiego. Po sumie odprawionej przez X. Jubilata, w czasie której podniosłe kazanie wygłosił X. prałat Mateusz Jeż z Krakowa a orkiestra miejscowa wykonała szereg pieśni, udało się nader licznie zebrane duchowieństwo, przedstawiciele władz i poszczególnych organizacyj katolickich w Skawinie do sali parafjalnej, gdzie składanie życzeń rozpoczął ks. dziekan Nieć odczytaniem pisma z kancelarji metropolitalnej. Następnie mjr. Feliks Pukło kom. rząd. miasta Skawiny w gorących słowach przedstawił owocną działalność ks. Proboszcza na polu kościelnem, narodowem i społecznem. Po odśpiewaniu przez chór Katol. Stow. Mł. Żeń. odpowiedniej kantaty składano życzenia imieniem Katol. Stow. Młodz. Żeń., III. Zakonu, Matek Chrześcijańskich, Związku Polek i wójtów poszczególnych gmin parafji. Chór i orkiestra zakończyły tę rzewną i serdeczną owację zgotowaną swemu Pasterzowi. Parafja jako dar jubileuszowy ofiarowała mszał i złoty zegarek. Wśród uczestn ków uroczystości zauważyliśmy ks. dra inf. Kulinowskiego, ks. prałata Jeża, ks. ks. dziekanów Andraszowskiego, przybyłego z Frydmana ze Spisza, ks. Niecia, ks. Kowalczyka, ks. dra Jarosińskiego, ks. Prowincjała i Gwardjana OO. Reformatów, OO. Dominikanów i Cystersów, Dyrektorów XX. Pijarów i Salezjanów z Oświęcimia. Ze świeckich dygnitarzy naczelnika wydziału samorz. wojew. dra Osieckiego, starostę Wnęka, naczelnika woj. Błażewicza, hr. Miączyńskiego, dyr. Rozenberga, nadradcę sądu Radonia, nadr. kol. dra Sławikowskiego, art. mal. Stefana Filipkiewicza, kom. pow. P. P. P. Sowińskiego i wielu innych. Niezwykła ta uroczystość zostawi niezatarte wspomnienia w sercach parafjan skawińskich, którzy umieli ocenić i uznać 10 letnią pracę duszpasterską swego Proboszcza i dali dowód, że nawet w dzisiejszych zmaterjalizowanych czasach rzetelna praca i wysiłek ducha znajdują oddźwięk w sercach wdzięcznych i dobrych katolików. *Jeden z parafjan.*

Maniowy koło Czorsztyna.

Zjazd dekanalny Akcji Katolickiej dekanatu spiskiego.

Dnia 8 listopada b. r. w Maniowach koło Czorsztyna odbył się zjazd dekanalny A. K. W zjeździe wzięli udział zelatorowie i zelatorki Różańca Żywego prawie ze wszystkich parafij tamtejszego dekanatu, przedstawiciele stowarzyszeń katolickiej młodzieży z Białki, oraz Liga Katolicka z Maniów. Po sumie, w czasie której X. Proboszcz Chrobakiewicz wygłosił kazanie o Akcji Katolickiej, odbyło się zebranie w sali domu gminnego. — Zebranych licznie delegatów powitał miejscowy X. Proboszcz, który oświadczył, że spotkał się z zapytaniem, czy zebranie to będzie polityczne i dlatego wyjaśnia, że jest to zebranie Akcji Katolickiej, mające za cel hasło dane przez Ojca św. Akcji Katolickiej, a mianowicie: „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem", spełnienie naszych próśb, o które się w naszych codziennych modlitwach modlimy „— Przyjdź Królestwo Twoje —"

Z kolei Ks. Sekretarz diecezjalny A. K. X. Lubowiecki wygłosił referat, o potrzebie przeprowadzenia A. K., o organizacji A. K. w naszej diecezji, która oparta jest na organizacjach katolickich, a po wsiach w głównej mierze na Różańcu Żywym. Podkreślił obowiązki zelatorów Różańca i wyrabianie się wszystkich katolików — w pierwszym rzędzie w urabianiu własnej duszy — a więc w kierunku nadprzyrodzonym, a również w kierunku uświadamiania się w sprawach obchodzących nasz Kościół katolicki. Potrzebna więc jest prasa katolicka! Poddał zelatorom, by każda róża Różańca prenumerowała jeden egzemplarz Dzwonu Niedzielnego, organu diecezjalnego Akcji Katolickiej.

Następnie podkreślił X. Sekretarz konieczność podniesienia sprzeciwu przeciw nowemu projektowi ustawy małżeńskiej, wprowadzającemu śluby cywilne i rozwody. W końcu zachęcił zebranych do organizowania pomocy dla biednych przez zbiórki w naturze ' pieniądzach, na rzecz tych, którzy znikąd pomocy nie mogą się spodziewać.

X. Dziekan Andraszowski, jako Asystent Kościelny A. K. zachęcił zebranych do przeprowadzenia projektów podanych przez X. Sekretarza, stawiając konkretne wnioski — a mianowicie: zelatorowie poszczególnych Róż zbierać będą miesięcznie składki od swych członków, z których pokryją koszta prenumeraty Dzwonu Niedzielnego, a resztę przeznaczą dla biednyh w parafji.

W końcu wyraził X. Dziekan imieniem wszystkich zebranych hołd Naszemu Najprzewielebniejszemu X. Metropolicie, oraz podziękowanie tym, którzy przybyli na zebranie t. j. delegatom, oraz P. Hr. Drohojewskiemu pracującemu w A. K.

Na zakończenie miejscowy naczelnik gminy wyraził radość, że zebranie takie odbyło się w Maniowach, bo celem jego jest umoralnienie ludzi, zbliżenie do Boga, a wszak ludzie żyjący według przykazań Bożych oddadzą najlepsze usługi bliźnim, gminie i naszej kochanej Ojczyźnie.

Pieśnią i modlitwą zakończono to podniosłe zebranie katolików ziemi spiskiej.

Od Redakcji Dzwonu Niedzielnego

Numer powyższy przesyłamy zelatorom Różańca Żywego, na ręce X.X. Proboszczów, prosząc o podanie swoich adresów, aby w myśl uchwały zebrania każda Róża prenumerowała Dzwon Niedzielny.

Prezes Rady Diec. Akcji Katol.
przyjmuje we wtorki i soboty g. 12—13 w Domu Katolickim w Krakowie, ul. Straszewskiego 18, II p.

On to rozumie.

Mąż do żony: Jest bardzo zimno, powinnaś coś włożyć na siebie.
Mały Jaś: Tatusiu nie martw się, bo mama dziś aż trzy razy się pudrowała.

Wystarcza mu.

Obrońca do oskarżonego: No więcej już nic nie mogłem dla pana uczynić!
Skazany: Ależ, panie mecenasie 5 lat zupełnie mi wystarcza.

M. Korniakt.

Z poza Tatrzańskich Gór

21 — Nie mogę was tak odjeżdżać — odezwała się wreszcie Jadwiśka — chorzy leżycie, a potem, jeżeli ja ucieknę on was zakatuje". — „Musisz, musisz, — krzyczała stara — tu o zbawienie duszy mej chodzi, powinnam była zaraz cię odwieść do domu, jak tylko on wyjechał, a ja grzeszna, łakomstwem uwiedziona, jeszcze się wahałam. Jeżeli on cię schwyta, moja wina będzie i w piekle za nią gorzeć będę na wieki — mówiła jakimś przerażonym, okropnym głosem, aż biedną Jadwiśkę groza przejmowała — Zostaw mi jeno tu dzban wody, a drwalom rzeknij, niechaj stara Barbara tu wraz do mnie przybywa. Mądra z niej baba, na lekach się znająca, może mnie jeszcze zratuje, bym się przed śmiercią z win oczyścić mogła. On, choćby i wrócił, nic jej nie zrobi bo ją ma za możną czarodziejkę. Ino się spiesz, nie zwlekaj, weź grosze i módl się za mnie, by mnie ogień piekielny minął. Ty umiesz sie modlić, Bóg cię wysłucha O jaka ty śliczna byłaś w tym alkierzu, gdy się modliłaś, niczem anioł z nieba. Daj też trochę tego grosza ubogim, bom nigdy żadnemu ni grosika nie dała, taka zła jestem, a tu śmierć i sąd nademną. Weź kołacz i bukłak z winem stoi na półce przy kominie i już uciekaj. Pachołka się nie bój, jakby ci grodził drogę, krzyknij nań ostro, on całkiem głupi. Barbara niech nikomu nie powiada, że cię widziała.

Jadwiśka wpadła do stajenki, chłopaka w niej nie było, osiodłała spiesznie konia, który na jej widok rżał radośnie, potem wróciła jeszcze do izby. Ubrała się w swoją futrzaną jubkę, wzięła kołacz i wino, zawinęła w chustę i poszła schylić się jeszcze nad chorą. Ta otwarła oczy.

— „Uciekaj, uciekaj na miłosierdzie Boskie, na rany Pana naszego, Jezusa Chrystusa".

Dziewczyna schyliła się i ucałowała jej pomarszczoną rękę, mówiąc: „Niech wam Bóg miłosierny zapłaci za to, coście dla mnie uczynili".

A starej rozjaśniła się twarz, jakby na nią padł złoty promień słońca: „Dziecko, dziecko moje". Ach, już myśli mi się mącą... Aha, weź też z sobą psa, on cię lubi i do drwali doprowadzi. Kudłacz psisko, pójdź tu, leć do Iantka drwala! Leć z panienką.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Konferencja Komisji Prawnej Episkopatu.
odbyła się w Warszawie 10 b. m. W konferencji wzięli udział XX. Kardynałowie, XX. Arcybiskupi i kilku Xięży Biskupów. Konferencja zastanawiała się między innemi nad projektem ustawy małżeńskiej i kodeksu karnego i postanowiła w odpowiedni sposób poinformować społeczeństwo katolickie o zgubnych przepisach, jakie te projekty zawierają.

25-letni jubileusz kapłański X. Biskupa Kubiny.
Częstochowa obchodziła uroczyście 8 b. m. 25-lecie kapłaństwa swego Arcypasterza. W uroczystości wzięły udział wszystkie parafje diecezji przez przysłanie delegacyj ze sztandarami, duchowieństwo, przedstawiciele Władz i tłumy wiernych. Sumę w katedrze odprawił sam Dostojny Jubilat, kazanie wygłosił ks. kan. Przygodzki. Po nabożeństwie w czasie uroczystej akademji przedstawiciele duchowieństwa, Władz, oraz organizacyj katolickich składali Dostojnemu Jubilatowi życzenia. Telegramy gratulacyjne nadeszły od Pana Prezydenta R. P. Mościckiego, przedstawicieli rządu, nauki, wojskowości i t. d. Jako dar jubileuszowy społeczeństwo częstochowskie wręczyło X Biskupowi między innemi czek na 4.000 zł. jako ofiarę na ubogich.

10-lecie diecezji Łódzkiej.
W dniu 15 listopada diecezja Łódzka obchodziła uroczyście 10-lecie swego istnienia i rządów pierwszego biskupa Łódzkiego J. E. X. Biskupa Tymienieckiego. — Łódź, drugie co do wielkości miasto w Polsce jest wielkiem centrum przemysłowem, zatrudniającem setki tysięcy robotników. Duszpasterstwo w takich kolosalnych środowiskach bywa trudnem i wymaga wszechstronnej mrówczej pracy, - zwłaszcza organizacyjnej. To też zasługi J.E.X. Biskupa Tymienieckiego jako pierwszego biskupa i organizatora diecezji są ogromne; w trudnej pracy pasterskiej pomaga X. Biskupowi Tymienieckiemu X. Biskup-Sufragan Tomczak.

Rekolekcje w Watykanie.
22 listopada rozpoczynają się w Watykanie rekolekcje, w których weźmie udział Ojciec św. i dwór papieski.

Ojciec św. szczegółowo informuje się o życiu w Rosji.
Były poseł katolicki Franciszek Mauro, dawny przyjaciel Papieża Piusa XI powróciwszy niedawno z podróży po Rosji sowieckiej został przyjęty na audiencji u Ojca św. W dłuższej rozmowie Ojciec św. szczegółowo informował się o warunki życia w Rosji, żywo się tem interesując.

Kolegjum kardynalskie
liczy obecnie 55 członków. Wśród obecnych kardynałów jeden (Skrbensky) mianowany został przez Leona XIII, 9 — przez Piusa X, 14 — przez Benedykta XV i 31 — przez Piusa XI. Z pośród tych kardynałów 26 jest pochodzenia włoskiego, reszta — cudzoziemskiego. Stale w Rzymie przebywa 24 kardynałów, w tem czterech cudzoziemców (Frühwirt — z Austrji, Van Rossum — z Holandji, Ehrle — z Niemiec i Lepicier — z Francji).



Murzyn księdzem.
W tych dniach w wspaniałej bazylice Serca Jezusowego w Paryżu kardynał Verdier wyświęcił na księdza murzyna O. Vaye.

Pies kręcił się, jak szalony z uciechy i machając ogonem, wybiegł z Jadwiśką przed chatę. Dziewczyna wyprowadziła konia, obejrzała się trwożnie za siebie czy gdzie Prokopa wracającego nie ujrzy i skoczyła żwawo na rumaka. „Ziemia stwardniała na kamień, koń ostro kuty, pojedziemy wartko“, pomyślała. Rzeczywiście koń wypoczęty kilkudniowem staniem, a widocznie dobrze żywiony, rwał przed siebie jak wicher. Jadwiśka przytuliła się do jego karku i jechała szalonym galopem leśną drożyną długo, aż wreszcie koń, widocznie zmęczony, zaczął zwalniać biegu. Wstrzymała go i dała mu wiązkę siana, którą sobie przezornie przytroczyła do siodła, sama przegryzła kołacza, popiła wina, dała psu kawałek chleba i znów puściła się w drogę, choć już znacznie wolniej: „Byle przed nocą do tych drwalów dojechać! Dzięki Ci Boże, żeś serce Marty dla mnie odmienił i ona mi poratunek dała. Brońże mnie nadal i strzeż w tej ucieczce, o Panie! Aniele Stróżu mój, doprowadźże mię szczęśliwie do tej chaty!“

Nie czuła strachu ni obawy, cała myśl jej była skierowana do jednego celu, by dojechać do owej chaty, a serce jej miało zupełną ufność w Bogu, że ją szczęśliwie z tej przygody wyratuje. „Z największego niebezpieczeństwa cudem mnie oswobodził, więc i teraz zginąć nie da“, mówiła sobie w duszy, podnosząc wzrok ku niebu. Mróz brał coraz silniejszy, ręce i stopy mimo futrzanych rękawic i butów poczęły jej kostnieć, aż wreszcie w zapadającym już zmroku, ujrzała obszerną polanę, a na niej chatę. Kudłacz począł z radością poszczekiwać i skakać, inne psy mu odpowiedziały widocznie znajome. „To napewno chata drwala, pomyślała Jadwiśka i serce biło jej, jak młotem, gdy do drzwi chaty raz i drugi zastukała. Drzwi się otwarły ze skrzypieniem i stanął w nich jakiś wysoki chłop. Pies rzucił się ku niemu w radosnych podskokach. „A to ty kudłacz“ poznał go wreszcie i patrzył ze zdumieniem wielkiem to na psa, to na dziewczynę, siedzącą na koniu.

— „Czegóż chcecie i skąd przybywacie spytał wreszcie.

— „Posłała mnie tu do was stara Marta z chaty na Czarnem bagnie...

— „Zejdźcież z konia, panienko i chodźmy do izby, pewnieście bardzo zziębli“, — pomógł jej zsiąść z konia i krzyknął na chłopaka, by konia wziął do stajni, wytarł dobrze słomą i przykrył ciepło, sam zaś podał rękę Jadwiśce i wprowadził ją do chaty. Tam w izbie stała kobieta lat średnich, widocznie żona drwala, w koło niej gromadka nieletnich dzieci. C. d. n.

Nowy katolicki patrjarcha obrządku ormiańskiego.

Biskupi katolicko-ormiańscy na zebraniu w Beyrucie w Syrji, wybrali niedawno nowego patrjarchę, który przybrał imię Piotra XIV i został zatwierdzony przez Stolicę Apostolską. W Polsce mamy także katolików ormiańskiego obrządku, a głową ich jest J. E. X. Arcybiskup Teodorowicz, rezydujący we Lwowie. Ormianie pochodzący z Armenji (stąd przekręcona nazwa Ormianie) osiedlali się w Polsce od 13 wieku. Pierwotnie żyli w odszczepieństwie i herezji, dopiero w 17 wieku przyjęli na stałe unję z Kościołem rzymsko katolickim.

Izba Świętej Teresy

W ciągu dwóch ostatnich tygodni złożono na Izbę św. Teresy już to czekami P. K. O № 408-108, już też przekazami lub wprost do Komitetu w Domu przy placu Jabłonowskich 1. następujące ofiary w zł.

Dr. Fr. Bielak — 5; WP. — 6; J. D. — 3; M. K. — 0·50; K. Suder — 3; Ks Prałat Masny — 10 (pierwsza rata); M. Groszkówna — 1·50; M. Dyduchówna — 1; K. Biedroniówna — 5; B. S. — 2; A. G. — 0·50; S. M. — 0·50; F. Zembalska — 1; M. Szatkówna — 1; J. L. P. — 2; Z. Święchowa — 10; od Basi — 5; A. Chwałek — 25; J. Długosz — 5; W. Sz. — 25; M. Jończowa z podzięką za łaski od św. Teresy — 3; A. Wieczorkowski (Bestwina) — 25; E. Krempa — 2; A. Piotrowska Kotzmanowa — 1; H. Dąbrowska — 5; Ks. J. Symior — 5; K. Leśnikowa — 2; Fr. Noskowa — 5; Mr. M. Ryłko — 10; A. Kwiatkowski — 2; Ks. J. Kwarciński — 2; M. Parzygnatowa — 10; Ks. M. Chorobik — 4; J. Młynarczyk — 2; Franc. i Jan Chwistek — 2; Wł. Antosiewicz — 1·50; A. Oplustilowa — 2; F. Górska — 3; SS. Felicjanki ze Lwowa, Kalecza — 2; A. Pabian — 3; Z. Szymulańska — 5; J Mróz — 1; A. Pieniążek — 1; Fr. Kopczacki — 2·50; J. Pękala — 1·50; J. Palonek — 1; H. Zielińska — 20; M. Kleiberówna — 5; Włodyżanki — 5; J. Masny w Żywcu — 12; I. Staniszewska — 10; M. Najkowska — 2; Ks. J. Komendera — 5; J. Słomińska — 2; Ks. J. Bienias — 10; M. Maliszek — 2; Br. Towarnicka — 5.

W dwóch ostatnich tygodniach zebrano w Komitecie przy placu Jabłonowskich 1. w Krakowie: 304.50 złotych. Suma wszystkich ofiar, jakie dotychczas złożono, wynosi razem 5.214 98 zł., czyli **pięć tysięcy dwieście czternaście złotych i 98 groszy.**

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać". Oczywiście prosimy o dalszą pamięć. Położenie Domu jest bardzo ciężkie, a losy jego dalsze zależą tylko od ofiarności społeczeństwa. Ofiary, choćby najmniejsze, prosimy nadsyłać albo czekami P. K. P. Nr. 408.108, albo przekazami do Komitetu przy placu Jabłonowskich 1. w Krakowie, albo wreszcie do Dzwonu Niedzielnego przy ul. Straszewskiego 18.

Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunkowy komunikuje nam co następuje:

Porządek dyżurów w parafjach (dyżurni przyjmują zgłoszenia potrzebujących) 1) U XX. Misjonarzy (Nowa Wieś) od 10—12 w kancelarji paraf. 2) U św. Florjana od 11—12 w kancel. paraf. 3) U św. Mikołaja od 11—1 w kancel. paraf. 4) U Bożego Ciała od 3—4 w rozmównicy. 5) U Najśw Salwatora od 3—5 w kancel. paraf. 6) U N. Marji P. od 3—4 ul. Sienna 5. parter w podwórzu koło Kasy. 7) Dębniki od 3—4 w kancel. paraf. 8) U św. Piotra od 3—4 w kancel. paraf. 9) na Podgórzu od 3—4 w kancel. paraf. 10) św. Anny od 4—5 w kancel. paraf. 11) na Czerwonym Prądniku od 4—5 w kancel. paraf. 12) u św. Szczepana od 4—5 na Modrzejówce. 13) U św. Kazimierza od 5—6 w kancel. paraf. W powyższych lokalach i w podanych wyżej godzinach można składać odzież na rzecz potrzebujących. Odzież przyjmują nadto: 1) Kongregacja Pań Dzieci Marji, plac Jabłonowskich 3, godz. 5. 2) Katolicki Związek Polek, Rynek 1 godz. 10—1 i 4—6.

Kuchnie Arcybiskupiego Kom. Rat.

1) ul. Franciszkańska 4, 2) ul. Bożego Ciała 24, 3) ul. Warszawska 8 (SS. Miłosierdzia). 4) Nowa-Wieś (Stow. Pań Miłosierdzia). — Dziennie wydaje się obecnie ponad 600 obiadów.

Odezwa Księcia Metropolity Sapiehy

W czasie rozruchów antyżydowskich w Krakowie, nieznani sprawcy wybili kamieniami szyby w kościele OO. Bernardynów i wznosili okrzyki przeciw katolicyzmowi. Ten bezbożniczy czyn wywołał w całem mieście wielkie oburzenie. Książę Metropolita Sapieha wydał odezwę do katolików krakowskich, w której domaga się stanowczo ukarania winnych przez Władze, natomiast ludność katolicką tak młodszych, jak i starszych wzywa do spokoju, by nie dawano się prowokować i prowadzić ślepo własnym wrogom.

Rezolucja katol. organizacyj akademickich przeciw profanacji. Szereg katolickich organizacyj akademickich wraz z „Odrodzeniem" i Sodalicjami Marjańskiemi przyłączając się do odezwy Księcia Metropol. Sapiehy napiętnowały haniebny czyn profanacji kościoła OO. Bernardynów, domagając się wyśledzenia i ukarania winowajców. Jednocześnie wzywają młodzież akademicką do zajęcia zdecydowanego, lecz spokojnego stanowiska.

Odpowiedzi redakcji.

P. K. Witek Kraków prosimy przejrzeć odpowiedzi redakcji w Nrze 46. **P. J. W. Borek Fałęcki** dziękujemy, dziś zamieszczamy. Prosimy o cenną współpracę, oczywiście zależy nam na tem, byśmy korespondecje otrzymywali jaknajrychlej. **„Swój"** każda korespondecja musi być podpisana imieniem i nazwiskiem, które jednak na życzenie piszącego możemy w druku opuścić. **P. J. F. Myślenice** o ile rozumiemy, mówi Pan o tych płytkich banalnych a często oszczerczych rozmowach jakie się często wśród ludzi słyszy. Spostrzeżenia bardzo trafne ale ujęte w taki sposób, że drukować ich nie możemy **P. K. Surzyn Step-Zofjówka**. Co Pan rozumie przez wiadomości diecezjalne? **P. Borowski Kraków-Nowa Wieś** umieścimy w nast. num. **Stały Czytelnik Kraków** odpowiedź znajdzie Pan w jednym z najbliższych numerów. **Borek Fałęcki** pójdzie w nast. Nrze.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Sejm i Senat został odroczony na 30 dni, następne posiedzenie odbędzie się dopiero 10 grudnia b. r.

30 tyś. polskich robotników wraca z Niemiec przez Wrocław do Polski. Robotnicy ci w liczbie 40.000 osób wyruszyli r. b. do pracy na roli niemieckiej, z tego zaledwie 10.000 otrzymało pracę.

Wstrzymanie awansów urzędniczych. W Dzienniku Ustaw została ogłoszona nowa ustawa na mocy której zostały wstrzymane automatycznie awanse urzędników, państwowych i wojska oraz sędziów i prokuratorów. Ustawa obowiązuje od 30 czerwca 1931 r., a na kolejach i pocztach od dnia ogłoszenia jej t. j. 8 b. m.

Proces brzeski. Obecnie są przesłuchiwani świadkowie obrony. Jako pierwsi zeznawali b. marszałek Sejmu i Senatu Trąmczyński i sen.Korfanty. Świadków tych ma być blisko 300.

Dalsze rozruchy przeciwżydowskie. Na uniwersytecie w Wilnie w czasie demonstracyj przeciwżydowskich przyszło do krwawych starć między akademikami polskimi, a żydowskimi. Bójkę wywołali żydzi, którzy napadli na studentów Polaków. W czasie walki został zabity przez żydów student St. Wacławski Polak Nadto 43 osoby są ranne, a także 5-ciu policjantów. W czasie rozruchów komuniści i różni podejrzani osobnicy zrabowali kilka sklepów żydowskich. Sprawcy jakichkolwiek ekscesów mają być oddawani pod sąd doraźny.



Henryk Sienkiewicz.

Zabójstwo stało się powodem nowych wystąpień akademickich w Warszawie, Lwowie, w Poznaniu i Krakowie, gdzie już po raz drugi zawieszono wykłady. Na wiecach akademicy uchwalili szereg rezolucyj, w których wzywają ludność polską i kolegów do gospodarczego bojkotu żydów, do całkowitej izolacji młodzieży polskiej od żydów, domagają się „numerus klausus" na wszystkich wydziałach, oraz żydowskich trupów do prosektorjów.

15-lecie śmierci H. Sienkiewicza. 16 listopada minęło 15 lat od śmierci Henryka Sienkiewicza jednego z największych polskich pisarzy, którego wiekopomne dzieła budziły ducha polskiego w czasach dla nas najcięższych. Toteż 15-tą rocznicę śmierci Sienkiewicza cały Naród uczcił bardzo uroczyście.

Giełda krakowska z 13 b. m. Dolar: 8'87 — 8'89 zł. Płody rolnicze za 100 kg: pszenica targowa 25'50 — 26 zł, żyto targowe 25'50 — 26 zł, owies targowy 25 — 25'50 zł, jęczmień browarniany 27 — 28 zł, koniczyna pastewna 16 — 18 zł, mąka pszenna 47 — 50 zł, mąka żytnia 41 — 41'50 zł, otręby żytnie 16 — 16'50 zł, pszenne 15'50 — 16 zł. Widać więc, że ceny zbóż zwyżkują.

Smutny objaw. „Dzień Polski" z niedzieli zawiera aż 52 strony druku, na 40 stronach znajdują się same tylko licytacje blisko 1.800 nieruchomości. Podobnie bogaty „przegląd" licytacyj zamieściło „Słowo" monarchistyczne. Smutny to objaw, wszak nieruchomości to najpewniejszy majątek.

Nie kupujcie, gdzie nie należy. Na plantach krakowskich A. Kołodziej z Lubienic kupił za 300 franków od nieznanego osobnika pierścionek rzekomo złoty, a w rzeczywistości zupełnie bezwartościowy. Że są ludzie jeszcze tak naiwni, iż dają się różnym złodziejaszkom w tak niecny sposób nabierać!

Spożycie mięsa w Polsce wynosiło w r. 1928 na głowę — 18'86 kg. w r. 1929 — 18'76 kg., a w r. 1930 — 17'95 kg. Najwięcej spożywa się mięsa wieprzowego, bo blisko 10 kg. rocznie na głowę, następnie wołowiny 5 kg., ostatnie miejsce zajmuje konina 0'05 kg. Spożycie mięsa w Polsce w porównaniu z innemi krajami jest bardzo małe, n. p. dwukrotnie mniejsze niż we Francji, trzykrotnie od Niemców. Powyższe dane nie uwzględniają spożycia drobiu i dziczyzny.

Ile Moskale skradli w Polsce? Opuszczając Warszawę Moskale wywieźli wszystkie kapitały fundacyjne ofiarowane przez różne osoby na cele dobroczynne, zasiłki, stypendja, zapomogi i t. d. Wartość wywiezionych fundacyj wynosiła 2,867.000 rubli złotych, czyli blisko 15 milj. zł. Wydział opieki społecznej w Warszawie postanowił starać się o odzyskanie przynajmniej części skradzionego majątku.

Europa przeciw Japonji. Ponieważ Japończycy ani myślą o wycofaniu wojsk z Chin wobec tego państwa należące do Ligi Narjak również i Stany Zjedn. zamierzają zerwać stosunki dyplomatyczne z Japonją na tak długo, dopóki ta nie wycofa wojsk z Mandżurji. Nadto Liga Nar. na najbliższej sesji ma udzielić Japonji nagany i wezwie wszystkich swych członków do odwołania z Tokio swych przedstawicieli dyplomatycznych. Dotychczas w walkach japońsko-chińskich zginęło 129 Japończyków, 302 zostało rannych i 6 zaginionych. Chińczycy w północnej Mandżurji nad rzeką Nonni zgromadzili wojska przewyższające znacznie siły japońskie. Wywołało to poważne obawy w Japonji, co do dalszego rozwoju akcji.

Uwięziony Trocki. Lejba Trocki żyd z pochodzenia, doniedawna dyktator Rosji bolszewickiej został wyrzucony z bolszewji i osiadł w Turcji, gdyż żadne inne państwo w Europie nie chciało go mieć u siebie. Jednak Trocki i tu zaczął wichrzyć tak, że Turcy zmuszeni byli go w końcu dla spokoju osadzić w więzieniu.

Aresztowanie szwagra Hoovera. Wielkie wrażenie w Stanach Zjedn. wywołało aresztowanie szwagra prezydenta Hoovera za przekroczenie przepisów prohibicyjnych. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy wychodził tylnemi drzwiami ze sklepu kolonjalnego z paczką zawierającą 10 butelek wódki.

Spadek po Edisonie wynosi blisko 12 milj. dol. Cały ten spadek otrzymali synowie jego, z tem jednak, że udzielą według testamentu, zapomogi różnym osobom i instytucjom.

Czy wiecie że:

— ziemia krąży koło księżyca po elipsie z szybkością 29 kilometrów i 670 metrów na sekundę. Zatem w roku odbywa w ten sposób drogę wynoszącą 936 miljardów klm.

— najdroższym pieniądzem na świecie jest „loof" we francuskiej kolonji Annam. Ma on wartość około 260 dolarów.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18, II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.